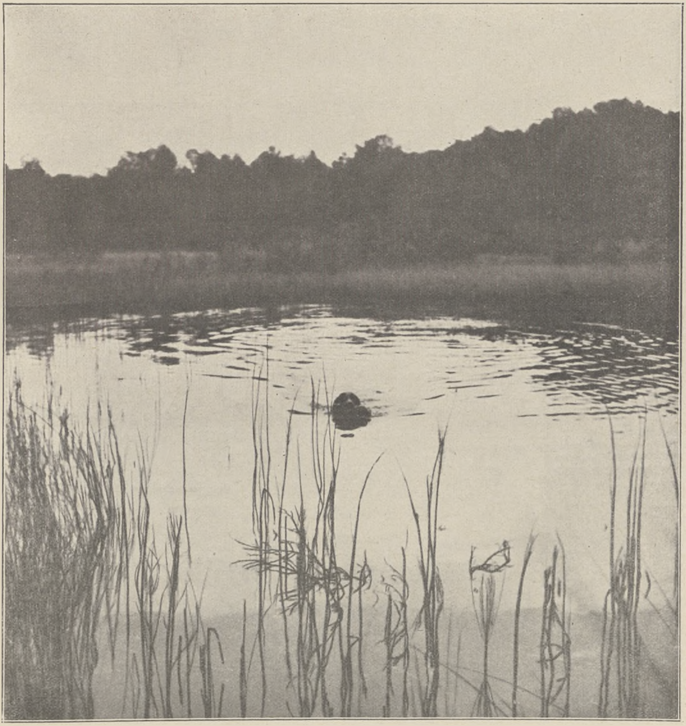
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ŁOWIEC POLSKI



„Bekas", aportujący kaczkę. Tereny maj. Nowodwór, pow. mińsko-maz. Fot. K. Kamieński

ORGAN
POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Nr. 23 (727) 10 SIERPNIA 1933 R.

MYŚLIWI!
ŻĄDAJCIE PROCHÓW
PAŃSTWOWEJ WYTWÓRNI PROCHU
PIONKI

PWP

„SOKÓŁ" – Bezdymny proch myśliwski
„KUROPATWA" – Bezdymny proch myśliwski
„DZIK" – Proch sztucerowy myśliwski
„KRÓLEWSKI" – Proch sztucerowy tarczowy
„KRUK" – Proch do broni małokalibrowej

OGŁOSZENIA DROBNE

Bez pensji li tylko za tantjemę i ordynarję przyjmę posadę leśniczego-**łowczego**, zarządcy lasów, ekonoma i t. p. — Założę dochodową hodowlę zwierzyny — psów myśliwskich ewentualnie na rachunek własny. Podniosę znacznie przychody. **Złożę kaucję**. Pośrednictwo wynagrodzę. Łowczy Moik Katowice, Zielona 3 I.

Mam do oddania z mej znanej i premjowanej hodowli wyżłów kilka myśliwsko wszechstronnie wyćwiczonych suczek szorstkowłosych. Na odpowiedź proszę załączyć znaczek pocztowy 30 groszy. B. Gramowski, leśniczy Wymysłowice poczta Markowice powiat Mogilno. Wielkp.

Wyżły gryfon i szorstkowłos w pierwszym i drugim polu dobrze ułożone tanio do sprzedania. Leśniczy Kozłowski. Gorazdowo, poczta Borzykowo powiat Wrzesnia.

Wydry młodej do chowu poszukuję. Cena zależna od umowy. Stanisław Zieliński, majątek Skępe poczta Skępe.

Inż. LUDWIK SZMID

TECHNIK LEŚNY
TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO
Warszawa, Okólnik 9 m. 13, tel. 639-36.

Na dogodnych warunkach wykonywa wszelkie roboty, wchodzące w zakres leśnictwa, jak: Urządzenia lasów, rewizje planów, stałe lub jednorazowe inspekcje, ocenę poręb i całych drzewostanów na sprzedaż, przy kupnie, działach rodzinnych i sprawach spadkowych.

SKŁAD BRONI I AMUNICJI „ŁOWIEC"

WARSZAWA, UL. WIDOK 22, TELEFON 504-93

Zaopatrzony w towar najlepszych marek.
Na składzie okazyjna broń mało używana.
Warsztaty reparacyjne wykonywują szybko wszelkie naprawy
Ceny wyjątkowo niskie.

Fachowa obsługa. Terminowa dostawa.

Szanownej Klijenteli poleca się

WILHELM ZIEGENHIRTE

B. współwłaściciel f-my „H. Strzburzyński i S-ka", długoletni współprac. f. „H. Sawicki i St. Czerski" i „Robert Ziegler".

WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA

WARSZAWA, UL. KRÓLEWSKA 17

poleca znakomite bezdymne naboje śrutowe w gilzach **firmowych** z kapiszonem Gevelot

kal. 16 i 20 po zł. 28.–
„ 12 „ 30.–

Pozatem posiadamy bezdymne naboje **okazyjne,** do wyczerpania zapasu gilz,

kal. 12 i 16 po zł. 25.–

ODDZIAŁY:

POZNAŃ — Gwarna 12
LWÓW — Pl. Marjacki 4
WILNO — Wileńska 10



Egz. od 1861 r.

Skład i Fabryka Broni
J. SOSNOWSKI w Warszawie
sp. z o. o.
Ossolińskich 1, tel. 647-47

Poleca strzelby:

G. Delourny-Sevrin a Liege	
A. Forgeron	„
A. Francotte	„
Lepage	„

Sztucery, Trójlufki

G. Delourny-Sevrin a Liege	
J. Nowotny	Praha

Duży wybór strzelb okazyjnych i komisowych

Warsztaty reperacyjne.

Ceny i warunki przystępne — Katalogi ilustrowane bezpłatnie.



Na kaczkach, Porochońsk. Fot. M. Łubieńska.

ŁOWIECKI KONKURS FOTOGRAFICZNY

Dążąc do udoskonalenia ilustracyjnej strony naszego pisma, redakcja „Łowca Polskiego" ogłasza, jak i lat poprzednich, konkurs fotograficzny, nadając mu tym razem nazwę łowieckiego, w odróżnieniu od nazwy lat ubiegłych: myśliwskiego, a to w celu zwrócenia uwagi pp. myśliwych, iż pierwszeństwo będzie oddane wszelkim motywom łowieckim, zarówno w pejzażu, jak przedewszystkiem w zdjęciach z życia zwierzyny wszelkiego rodzaju.

W konkursie współzawodniczyć zatem mogą w pierwszej linji ciekawsze i piękniejsze zdjęcia łowieckie, któreby jednocześnie nadawały się do reprodukcji.

Na zdjęciach podać należy: tytuł obrazu, nazwę miejscowości i powiatu, oraz godło autora.

Nazwisko i adres, wypisane czytelnie, należy załączyć w osobnej, zaklejonej kopercie, opatrzonej temsamem godłem, co nadesłane fotografje.

Nagrody stanowić będą: I-szą suma zł. 100, II-gą aparat fotograficzny, ofiarowany przez firmę „Kodak" Sp. z o. o. (Warszawa, Plac Napoleona 5), III-cią Zł. 25, IV-tą roczna prenum. „Łowca Polskiego", i V-tą półroczna prenum. „Łowca Polskiego".

Jury stanowią członkowie Komitetu Redakcyjnego „Łowca Polskiego".

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 31 października b. r.

UWAGA: Warunkiem otrzymania dobrej kliszy drukarskiej (reprodukcji fotografji) a następnie wyraźnej i przejrzystej odbitki w druku, jest ostrość zdjęcia, eksponowanego właściwie i odbitego na papierze bromosrebrnym. Najbardziej pożądany jest czarny kolor odbitki — koloru sepjowego mogą być tylko odbitki bardzo ostre i wyraźne.

Redakcja „ŁOWCA POLSKIEGO".

NIE PRZESADZAĆ W NICZEM...

Takiej maksymy greckiej użył p. Kaz. Wysocki, jako leit-motywu dla swych rozważań na temat ochrony drapieżników (Łow. Pol. Nr. 20 z r. b.). Całkowicie podzielając tę maksymę, zwłaszcza gdy chodzi o roztrząsanie spornych spraw łowieckich, pozwoliłem sobie postawić ją na czele uwag, które mi się nasunęły przy czytaniu wywodów Szan. Autora.

Czytelnicy Łow. Pol. przypominają sobie może, że nie należę bynajmniej do entuzjastów idei zbyt daleko posuniętej ochrony drapieżników. Poglądy moje wyraziłem w artykule „Papier i knieja", w którym poddałem krytyce istniejącą już u nas obecnie (na papierze) ochronę niektórych ptaków drapieżnych i krukowatych *). Toteż, jeżeli w tej chwili podejmuję się polemiki z p. K. Wysockim, czynię to nie dlatego, bym nie podzielał niektórych jego poglądów, lecz jedynie i wyłącznie dlatego, że, hołdując zawsze zasadzie: „nie przesadzać w niczem", chciałbym, by ta zasada we wszystkich kierunkach była przestrzegana.

Autor zaczyna od stwierdzenia, że wszelkie przepisy, normujące ochronę drapieżników, są sprzeczne z konstytucją, która poręcza wszystkim obywatelom ochronę ich mienia. Sądzę, że zaszło tu pewne nieporozumienie. Cóż to bowiem jest — „mienie"? Pod mieniem rozumiemy wszelki dobytek nieruchomy i ruchomy, stanowiący własność człowieka. Mieniem więc są: ziemia i jej płody, budynki, inwentarz martwy oraz żywy, t. j. zwierzęta swojskie i t. p. Zwierzęta dzikie, przebywające na przestrzeni nieogrodzonej, nie są mieniem. Wynika to zarówno z judykatury sądów naszych, jak i z postanowień Kodeksu Karnego, który w art. 270 daje ochronę prawną nie zwierzętom dzikim, jako rzeczom, stanowiącym cudzą własność, lecz cudzemu prawu polowania. Przepisy, dające ochronę drapieżnikom, mogłyby być uważane za sprzeczne z zasadą konstytucyjną tylko o tyle, o ile drapieżniki te niszczą płody rolne lub leśne, tępią zwierzęta swojskie względnie zwierzynę, hodowaną w zwierzyńcach, słowem — czynią spustoszenia w mieniu człowieka. Tutaj jednak należałoby być konsekwentnym i obok gołębiarza, tępiącego drób, i wilka, porywającego owce, postawić nietylko jelenia, dewastującego kultury leśne, lecz i zająca, który, jak wiadomo, czyni nieraz znaczne szkody w szkółkach owocowych. Rozumując w ten sposób, doszlibyśmy łatwo do przekonania, że wszystkie artykuły prawa łowieckiego, ustanawiające czasy ochronne, są sprzeczne z Konstytucją.

Zgadzam się zupełnie z Autorem, że przesadna ochrona drapieżników 1) krępuje hodowcę, 2) stanowi ubliżający dlań wyraz nieufności ze strony ustawodawcy w stosunku do jego uzdolnień hodowlanych. Jednak sięganie dla wykazania słuszności pewnych tez aż po ustawę konstytucyjną jest i zbędne i poniekąd niebezpieczne. Nie zapominajmy bowiem, że cały rozdział prawa łowieckiego, traktujący o wynagradzaniu szkód, czynionych przez jelenie, dziki, daniele i t. d., powstał nie jako wykonanie zasady konstytucyjnej, lecz raczej jako pewne ustępstwo, będące poniekąd dygiem w kierunku demagogji...

Drugi argument Autora jest argumentem, że tak powiem — porównawczym. Jeżeli wszelkie stworzenie ma prawo bytu, tedy — zdaniem Autora — należałoby konsekwentnie dać ochronę szkodliwym owadom, chwastom, a nawet mikrobom chorobotwórczym. Takie *deductio ad absurdum* nie może nikogo przekonać chociażby dlatego tylko, że *„comparaison n'est pas raison"* i że nie należy przenosić dyskusji z dziedziny łowiectwa w pokrewne chociażby dziedziny rolnictwa, ogrodownictwa, leśnictwa, a zwłaszcza — medycyny

*) Łowiec P. Nr. 5 z 1932 r.

Zresztą w dziedzinie np. leśnictwa znamy przykłady, że pewne zasady i sposoby, uważane w pewnym okresie za niewzruszalne aksjomaty, nie wytrzymałyby dłuższej próby życia i bankrutowałyby po pewnym czasie, ustępując miejsca nowym, wręcz odmiennym zasadom i sposobom.

Mówiąc o kwestji ochrony drapieżników, nie należy schodzić z platformy ściśle łowieckiej. Dlatego też ani nie entuzjazmując się ideą zbyt daleko posuniętej ochrony drapieżników, ani — odwrotnie — nie zgadzając się ze zbyt stanowczemi wywodami p. Kaz. Wysockiego, chciałbym podkreślić i uwypuklić tak rzadko i ubocznie w dotychczasowych sporach na ten temat podkreślany moment łowiecki zagadnienia.

Rozpatrując sprawę po-myśliwsku, musimy być przedewszystkiem wszechstronni. Przeto nie powinniśmy rozumieć łowiectwa ani zbyt sentymentalnie, identyfikując łowiectwo wyłącznie z ochroną przyrody, ani zbyt „ekonomicznie", dopatrując się w łowiectwie pierwiastków jedynie gospodarczo-hodowlanych, ani zbyt „sportowo", rozumiejąc łowiectwo tylko jako źródło wzruszeń atawistycznych oraz strzeleckich. Jestem zdania, że drapieżnikom należy się pewna ochrona ustawowa. Lecz, zwalczając kontr-tezę p. Wysockiego, nie będę sięgał ani po argumenty „ochroniarskie", ani hodowlane, gdyż nie chcę wyręczać innych, kompetentniejszych odemnie. Spróbuję natomiast użyć przesłanek wyłącznie myśliwskich.

Obóz ochrony przyrody, występując w obronie drapieżników, głosi zasadę, że każde stworzenie ma prawo do bytu. Zasada ta nie przemawia mi do przekonania. Nie dlatego jednak, byśmy, przyjąwszy tę zasadę, musieli — jak tego chce p. Wysocki — otoczyć ochroną bakcyle tyfusu lub cholery, lecz dlatego, że nie bardzo wierzę w t. zw. równowagę w przyrodzie. Może równowaga taka istnieje gdzieś w nietkniętym stopą ludzką górnym biegu Amazonki, lecz w Europie, gdzie do najdzikszych jej zakątków wdarł się już najstraszliwszy z drapieżników — człowiek, tam t. zw. równowaga w przyrodzie jest czemś nader względnem.

Niektórzy bronią drapieżników z przesłanek hodowlanych. W oczach takich hodowców drapieżniki są policją sanitarną rewiru i przeprowadzają, bez pomocy człowieka, a na jego użytek, naturalną selekcję gatunków nieposiadających „kłów, rogów, pazurów"... Taki argument bardziej mi przemawia do przekonania, jednak nie zastanawiam się nad nim z tej racji, że dotąd, o ile mi wiadomo, zwolennicy teorji „policji sanitarnej" nie dali niezbitych dowodów przydatności ich teorji w praktyce.

Moje argumenty będą natury czysto myśliwskiej, powiedziałbym nawet — sportowo-myśliwskiej. Uważam, że wilk, lis, ryś i inne drapieżniki łowieckie powinny znajdować się w niektórych przynajmniej rewirach i w dostatecznej ilości nie dlatego, że mają prawo do bytu, i nie dlatego, że pełnią funkcje policji sanitarnej, lecz poprostu dlatego, że są ciekawym, pięknym, emocjonującym i pożądanym objektem polowania. Jak niesłychanie nudno i nieciekawie będą wyglądały nasze pola i knieje, gdy wytrzebimy z nich drapieżniki i gdy jedyną atrakcją łowów będą hodowane, policzone, wyselekcjonowane zabiegami myśliwego-hodowcy sztuki „użytecznej" zwierzyny. Wilk, lis i ryś staną się okazami menażeryjnemi, lub w najlepszym razie — rezerwatowemi i stracą urok i wartość zwierzyny. Cóż będzie z tą Polską, która, jak głoszą plakaty propagandowe, jest *„pays de chasse"?* Czyż naprawdę mamy konsekwentnie dążyć do tego, by łowy na grubego zwierza przeszły jaknajszybciej do historji? Czy kultura łowiecka ma polegać na dążeniu do takiego stanu rzeczy, by lis stał się mieszkańcem tylko odrutowanych ferm hodowlanych, a wilk (wypchany) — muzeów zoologicznych?

W prostych a pięknych wyrazach ujął „myśliwski" punkt widzenia na ochronę drapieżników prez. B. Świętorzecki w zakończeniu swej monografji wilka: „Daje nam wilk jeden z najpiękniejszych i najbardziej emocjonujących strzałów, jakie możemy mieć w naszych lasach. Jest to największy z drapieżników, który nam jeszcze pozostał. Niedźwiedzia już nie mamy: jako zwierzę łowne przestał on u nas istnieć. Tych ostatnich kilka egzemplarzy, które pozostały na pograniczu Pińszczyzny i w Karpatach, nie może być przyjęte w rachubę, to już nie łowna zwierzyna, a objekt ochrony zanikającej fauny. Łoś wstąpił w ślady żubra, którego nie potrafiliśmy uratować. Ryś jest tak rzadki, że strzał do niego należy zaliczyć do nadzwyczajnego i wyjątkowego szczęścia, którem św. Hubert czasem obdarzy myśliwego. Jedyną grubą, czworonożną zwierzyną pozostały w Polsce wilki, jelenie i dziki-odyńce. Gdy i te zginą, nie będą nam potrzebne sztucery, nie będziemy mieli do czego strzelać kulą, stosując ją z istotnej potrzeby. W i l k n a d a j e l a s o w i o s o b l i w e g o u r o k u, a w oczach ludu nawet niebezpieczeństwa. Toteż, gdy legnie ostatni z tych drapieżników, do reszty stracą nasze lasy aureolę byłych puszcz, których tradycje na Kresach Wschodnich jeszcze im pozostały. Szkodliwość małej ilości wilków jest bardzo problematyczną..."

Słowa te, pisane w r. 1925, okazały się, szczęściem, dziś, po 8 latach, nieco zbyt pesymistyczne w odniesieniu do niedźwiedzi, łosi — częściowo może i rysi. Co do wilków, zaczęły się sprawdzać ze szczególną wyrazistością w ubiegłym sezonie 1932-1933, gdy to zauważyliśmy na Ziemiach Wschodnich nadzwyczajne zmniejszenie się ilości wilków. Tak czy inaczej, słowa te brzmią w moich uszach jako *credo* p r a w d z i w e g o m y ś l i w e g o. A prawdziwy myśliwy to nietylko wyłącznie ochroniarz przyrody, lub wyłącznie hodowca, lub wyłącznie sportsmen, lecz człowiek, łączący w sobie te wszystkie trzy cechy.

Nietylko nie przesadzajmy, lecz i nie bądźmy jednostronni.

MICHAŁ K. PAWLIKOWSKI.

STACJA DOŚWIADCZALNA DLA BRONI W POLSCE.

W „Łowcu Polskim" Nr. 15 z 20.V b. r. poruszył p. A. Jackiewicz sprawę istotnie bardzo aktualną — założenia w Polsce stacji doświadczalnej dla broni myśliwskiej, wykazując w swym krótkim, ale b. treściwym artykule, konieczność istnienia takiego zakładu w kraju.

Wprawdzie chwalimy się, i to słusznie, że Polska to „raj myśliwych", liczymy tych myśliwych w Polsce na kilkadziesiąt tysięcy, bierzemy udział w zawodach strzeleckich tak w kraju, jak i zagranicą — ale gdy chodzi o kupno strzelby lub sztucera i o bezstronną, fachową ocenę wartości tej broni pod względem materjału, wykonania i walorów balistycznych — albo gdy zajdzie potrzeba wydania oceny co do przyczyny uszkodzenia broni przez rozerwanie i t. p., to musimy daną broń posyłać do Niemiec lub Belgji, co jest połączone ze znacznemi kosztami i z dużą stratą czasu, nie mówiąc już o skomplikowanych trudnościach celnych. W rezultacie tylko w wyjątkowych wypadkach korzystają nasi strzelcy i myśliwi z tych zagranicznych zakładów, zadowalając się albo opinją rusznikarzy miejscowych, albo „badając" na własną rękę przez prymitywne strzelanie do tarczy i liczenie, ile kartek starego kalendarza śruty przebiły. Że osiągnięte tą drogą rezultaty są bardzo wątpliwej wartości — nie ulega kwestji, a koszty tych „domowych prób" wynoszą mniej więcej tyle, ileby kosztowała próba w krajowej stacji doświadczalnej.

Tylko dzięki brakowi takiej stacji może nas zagranica zasypywać bronią, przedstawiającą się napozór pod względem zewnętrznym, a nawet balistycznym, nienajgorzej, która jednak wewnątrz jest tak licho wykonana i z tak marnego materjału zrobiona, że już po krótkiem użyciu przestają funkcjonować zamki i zamknięcie, lufy chwieją się, a to wszystko w takim stopniu, że często już nie opłaci się dawać strzelby do gruntownego remontu.

Możność niekosztownego, fachowego i bezstronnego zbadania istotnej wartości danej broni uchroniłaby wielu myśliwych od zakupu takich i t. p. egzemplarzy — założenie więc takiej stacji doświadczalnej w Polsce jest rzeczą ponad wszelką wątpliwość k o n i e c z n ą.

Aby należycie ocenić możność założenia i utrzymania takiego zakładu u nas, trzeba najpierw w szczegółach rozpatrzeć, jakie jest jego pole działania.

W zakres działania stacji doświadczalnej dla badania ręcznej broni palnej wchodzi:

a) badanie amunicji,
b) badanie broni.

Ad a. *Badanie amunicji* musi iść w 3 kierunkach — a mianowicie:

1) *chemiczne badanie* prochu i spłonki (chemiczna stałość, chyżość spalania się, stopień wrażliwości na zimno i gorąco, harmonja między spłonką a prochem i t. p.);

2) *techniczne wykonanie* nabojów (dokładność kalibru, wykonanie łuski, wykonanie, materjał i waga pocisku, wykończenie całego naboju i t. p.);

3) *balistyczne walory* danej amunicji (chyżość pocisku, ciśnienie na ściany lufy, rozrzut, pokrycie, skupienie i t. d.);

Ad b. *Badanie broni* rozciągać się będzie zasadniczo na dwa kierunki:

1) *badanie materjału*, z jakiego broń jest wykonana;

2) *badanie wykończenia* technicznego, od którego zależą walory balistyczne (ostrzelanie, rozrzut, chyżość, skupienie i t. p.) i poprawne funkcjonowanie broni.

Zakład, któryby w tych kierunkach miał pracować, musi w swojej organizacji obejmować następujące grupy pracowników:

1) Grupa *chemiczna*, mająca w swoim zespole inżynierów-chemików, wyspecjalizowanych w dziedzinie pirotechniki i metalurgiki (badania stali, mosiądzu, miedzi i t. p.).

2) Grupa t. zw. *„techników broni"*, t. j. inżynierów, wyspecjalizowanych w kierunku fabrykacji broni i amunicji. U nas fach ten jest zupełnie nieznany — istnieje jednak np. w Niemczech pod nazwą „Waffentechniker" lub „Waffeningenieur", a także w Ameryce, Anglji i Belgji stanowi specjalny zawód.

3) Grupa badań *balistycznych*, obejmująca pomiary chyżości, ciśnienia gazów, siły przebicia, rozrzut wzgl. skupienie i t. p.

Podstawą jednak zakładu jest przedewszystkiem odpowiednia *strzelnica* ze wszystkiemi urządzeniami do przeprowadzania badań balistycznych — obok *warsztatów rusznikarskich* i *chemicznego laboratorjum*.

Już z tego powierzchownego naszkicowania pola działania i organizacji takiej instytucji widać, że założenie jej od fundamentów byłoby rzeczą bardzo kosztowną i istotnie trudnoby było obecnie — w czasach pod wzgl. gospodarczym tak trudnych — znaleźć na ten cel fundusze.

Jednak z koniecznością założenia takiej stacji doświadczalnej trzeba się bezwarunkowo liczyć; wszak kiedyś — może już w niedalekiej przyszłości — nadejdzie chwila, w której zaczniemy fabrykować własną broń myśliwską, a wówczas będzie rzeczą nieodzowną poddanie jej próbom wytrzymałości i ostemplowaniu. Czyż mamy ją w tym celu posyłać do Niemiec lub Belgji? Chyba nie!

Biorąc tę konieczność za punkt wyjścia i wobec faktu, że obecnie na założenie takiej samodzielnej stacji nie mamy funduszów — musimy szukać jakiegoś pośredniego rozwiązania problemu, któreby bez nadmiernych kosztów umożliwiło przecież próbowanie broni i amunicji w kraju, a nie zagranicą.

Mam tu na myśli oparcie takiej stacji doświadczalnej o istniejące już urządzenia przy państwowych wytwórniach broni i amunicji dla armji.

Wprawdzie nie znam dokładnie wewnętrznej organizacji tych zakładów i miałem sposobność w Polsce zwiedzić jedynie P. W. P. w Pionkach, ale nie wątpię, że tam, gdzie wyrabia się karabiny i amunicję wojskową, musi istnieć aparat do ich badania.

Naturalnie, że broń i amunicja myśliwska mają swoje specjalne warunki, różne od warunków, jakim musi odpowiadać broń i amunicja wojskowa, ale w głównych zarysach są tego rodzaju stacje tak sobie pokrewne, że mała adaptacja budynków, zakup kilkunastu przyrządów i aparatów i uzupełnienie personelu fachowemi siłami z dziedziny broni myśliwskiej — wystarczyłoby, aby stworzyć zaczątek myśliwskich stacyj doświadczalnych, którychdalsza rozbudowa zależałaby od ich prosperowania.

Przy której z państwowych wytwórni byłoby najpraktyczniej urządzić taką stację — nie potrafię ocenić — bo, jak wspomniałem, znam tylko P. W. P. w Pionkach; mam jednak wrażenie, że właśnie tam są wcale dobre warunki dla takiego zakładu, jest tam bowiem doskonale urządzona strzelnica z całem bardzo kosztownem urządzeniem dla badań balistycznych, a zaraz obok także pierwszorzędne laboratorjum chemiczne z najnowszemi urządzeniami pod kierunkiem wybitnych fachowców, mogących w tych warunkach każde zagadnienie z dziedziny pirotechniki łatwo rozwiązać.

Jest naturalnem, że każda taka stacja doświadczalna byłaby dopiero — jak już nadmieniłem — zaczątkiem, ale na obecne nasze zapotrzebowanie wystarczyłaby zupełnie; mam wrażenie, że gdyby ogół myśliwych dowiedział się o ich istnieniu — mogłyby one z pewnością liczyć na dużą frekwencję — choćby dlatego, że korzystanie z ich usług byłoby i tańsze i mniej skomplikowane, niż wysłanie strzelby do Liège lub Halensee.

W dalsze szczegóły organizacji nie wchodzę — rzucam jedynie myśl, a rzeczą miarodajnych czynników będzie wziąć ją pod przychylną rozwagę i w pomyślnym razie obmyślić te szczegóły.

Nasz świat myśliwski powita niezawodnie z uznaniem i wdzięcznością ten krok w kierunku uniezależnienia się od zagranicy, a także kilkudziesięciu bezrobotnych z tem samem uczuciem — ten nowy, choć nieduży warsztat pracy!

INŻ. WALERY MARYAŃSKI.

POLSKIE USTAWODAWSTWO ŁOWIECKIE W OCENIE NIEMIECKIEJ

Urzędowy organ Pruskiego Krajowego Związku Łowieckiego „Deutsche Jäger - Zeitung" zamieszcza w zeszycie 22-im z r. b. dwie pochlebne wzmianki o polskiem prawie łowieckiem. W korespondencji z Pomorza p. S. przytacza rozporządzenie Prezydenta R. P. z dn. 13 maja r. b., mocą którego na okres dwuletni, bo do dn. 14 maja 1935 r., wzbroniony został odstrzał kozłów w Poznańskiem i na Pomorzu. „Gdyby to się stało w Niemczech, wprowadzonoby prawdopodobnie, jako rekompensatę, wolny odstrzał kierowników związków łowieckich. Przeciętny myśliwy niemiecki, nieznający stosunków łowieckich w obu wymienionych prowincjach, mógłby bowiem przypuszczać, że stan sarn jest w nich zarówno jakościowo, jak i ilościowo znacznie niższy, niż w rewirach niemieckich. Tak jednakowoż nie jest. Stan ilościowy jest zupełnie zadowalający, natomiast stosunek płci jest w wielu wypadkach zły. W dużych majątkach — bez względu na to, czy pozostają one w rękach niemieckich, czy polskich — hodowla sarn jest prowadzona prawidłowo. Niestety, znaczna ilość terenów łowieckich znajduje się tam w rękach niepowołanych strzelców — co zresztą jest właściwe i wielu innym krajom. Wobec wyjątkowo racjonalnego stosunku do łowiectwa i gospodarki łowieckiej, panującego w Polsce, co znalazło wyraz i w bardzo dobrem prawie łowieckiem polskiem, rzeczą nieuniknioną była radykalna interwencja państwa, celem ograniczenia praw takich myśliwych.". „Burza zbierała się oddawna, dopiero teraz uderzył piorun. Jeżeli się nie popełni błędu i zamknie również całkowicie odstrzał kóz, wprowadzony czas ochronny wpłynie zbawiennie na stan sarn w Poznańskiem i na Pomorzu".

W drugiej wzmiance p. Lichtenberger pisze: „Często czytaliśmy w naszych łowieckich pismach fachowych, iż myślistwo niemieckie stoi wyżej, niż gdziekolwiekbądź. Nie wydaje się to jednak zupełnie słusznem, gdyż Polacy wyprzedzili nas o tyle, iż przed paru miesiącami już wprowadzili czas ochronny dla naszej rycerskiej zwierzyny dzicze], wówczas gdy łowiectwo niemieckie, pomimo ciągłych nawoływań, dotąd tej sprawy nie zakończyło." Autor domaga się mianowicie czasu ochronnego dla dzików od 1 lutego do 1 czerwca. Redakcja zaś „Deut. Jäger-Ztg." dodaje od siebie, iż żądaniu temu uczyniła zadość nowa ustawa o ochronie zwierząt i roślin.

J. G.

Wydział Wykonawczy Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich uprasza p. p. Delegatów Powiatowych o każdorazowe zawiadamianie P. Z. S. Ł. o wszelkich zmianach ich miejsca zamieszkania, oraz o podawanie dokładnego nowego adresu.

Z Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.

PROTOKÓŁ

Posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 31 lipca 1933 roku.

Obecni pp.: przewodniczący Szperling Wacław, Gen. Fabrycy Kazimierz, Garczyński Walenty, Gędziorowski Bohdan, Knothe Herman, Lisowski Czesław, Tołłoczko Kazimierz, Tallen-Wilczewski Aleksander. Protokół prowadził szef biura, Kazimierz Kamieński.

Protokółu posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 3 lipca r. b. postanowiono nie odczytywać, ponieważ został on zatwierdzony przez Zarząd Związku na posiedzeniu w dniu 8 lipca r. b.

Stosownie do uchwały Walnego Zgromadzenia P. Z. S. Ł. z dnia 9 lipca r. b. postanowiono rozesłać do pp. delegatów powiatowych okólnik w sprawie prenumeraty „Łowca Polskiego" treści, proponowanej przez p. przewodniczącego, Wacława Szperlinga.

Wykonując uchwałę Walnego Zgromadzenia P. Z. S. Ł. z dnia 9 lipca r. b., powołano do życia ścisły Komitet Redakcyjny, w skład którego, na wniosek p. red. Garczyńskiego, weszli pp. Jerzy Dylewski i Władysław Zabiełło.

List p. Henryka Steinhagena, z podziękowaniem za przyznanie mu najwyższego odznaczenia „Złom", przyjęto do wiadomości. Następnie przyjęto do wiadomości listy pp. starostów powiatu inowrocławskiego i wolsztyńskiego, w których zawiadamiają o zwrocie tabelek czasów ochronnych.

Na wniosek Pomorskiego Towarzystwa Łowieckiego w Toruniu mianowano p. Jana Bolesława Gajdusa delegatem na powiat morski.

Na wniosek Zarządu Bialskiego Pow. Tow. Łowieckiego zatwierdzono kandydaturę na delegata powiatu bialskiego p. inż. Józefa Sklenarskiego.

Na wniosek p. starosty powiatowego w Opocznie zatwierdzono kandydaturę p. Jerzego Bąkowskiego w Krośnicy na delegata Związku w powiecie Opoczno.

Na wniosek p. starosty powiatowego w Garwolinie zatwierdzono kandydaturę p. Franciszka Łukowskiego na czwartego delegata w powiecie Garwolin.

Na wniosek p. Konstantego Komierowskiego zatwierdzono kandydaturę p. Jerzego Kruszewskiego na delegata Związku w powiecie Puławy.

P. Bohdan Gędziorowski zakomunikował, że nie mógł dotąd poczynić starań w Ministerstwie Komunikacji w sprawie zniżek kolejowych — z przyczyn od niego niezależnych.

Na wniosek Nadleśnictwa Dóbr Kraszkowice i Raduszyce nadano medal bronzowy strażnikowi łowieckiemu, Janowi Chałubiec.

Przyjęto do wiadomości pismo delegata na powiat Łomża p. K. Komierowskiego w sprawie działalności łowieckiej starosty łomżyńskiego, p. Mieczysława Łyska. Wymieniony w roku bieżącym zawiązał Powiatową Radę Łowiecką, której dał całkowite kompetencje w sprawie wydawania kart łowieckich.

Nadesłany przez Małopolskie Towarzystwo Łowieckie memorjał do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie cofnięcia rozporządzenia z dnia 9 listopada 1932 r. Nr. 11 par. 925 dz. R. P., dotyczącego strzelania łań i kóz w czasie od 16 stycznia do 15 lutego, postanowiono przesłać do Ministerstwa Rolnictwa z wnioskiem przychylnym.

Przyjęto do wiadomości pismo Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie przesłania opinji tego Ministerstwa do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zmniejszenie wysokości norm podatku komunalnego od wykonywania prawa polowania.

Przyjęto do wiadomości pismo Komitetu Wystawy Psów Rasowych w Warszawie z podziękowaniem za ofiarowaną przez Związek nagrodę na tegoroczną wystawę psów. Nagroda ta została przyznana p. K. Antoszewskiemu za pointra „Groma".

Z powodu nieobecności p. Skrzypka wniosek p. Tchórznickiego w sprawie propagandy łowieckiej postanowiono odłożyć do następnego posiedzenia Wydziału.

Sprawozdanie z VIII Narodowych Zawodów Strzeleckich, Myśliwskich i Łuczniczych, odbytych w Poznaniu, przedstawił p. Kazimierz Kamieński, jako komisarz strzelnic myśliwskich.

Udział zawodników w strzelaniach kulowych był liczny, brało bowiem udział 28 strzelców. Wyniki, zwłaszcza w konkurencjach, po raz pierwszy w roku bieżącym wprowadzonych, były zupełnie dobre.

W strzelaniu do rzutków brało udział, jak zwykle, daleko mniej zawodników (w klasie pierwszej 7, w drugiej — 5). Przyczyną tak nielicznego udziału nie był brak zainteresowania, lecz duże koszty, związane z udziałem w tej konkurencji.

W roku bieżącym zostały wprowadzone po raz pierwszy odznaki strzeleckie w strzelaniach myśliwskich, które zostały przyznane w/g wyników. Klasę wyborową w strzelaniu do rzutków zdobyli, osiągając ponad 260 punktów pp. Józef Kiszkurno, K. Łyskowski, kpt. St. Sztukowski i dr. J. Ciążyński, klasę pierwszą, osiągając ponad 240 punktów, pp. St. Czerski, A. Baranowski, W. Bląk, K. Tobola, klasę drugą pp. H. Tyszkiewicz i T. Ertel.

Ci zawodnicy, którzy w roku bieżącym nie zdobyli odznaki strzeleckiej, w roku przyszłym, bez względu na ilość osiągniętych punktów, muszą przejść kolejność klas, poczynając od klasy trzeciej.

Przechodząc do sprawy sędziów, p. K. Kamieński z przykrością zaznaczył, że z pośród pięciu kandydatów, przedstawionych przez Wielkopolski Związek Myśliwych, a zatwierdzonych przez Zarząd Główny Polskiego Kolegjum Sędziów, tylko p. Kęszycki przez cały czas trwania zawodów od rana do późnej nocy brał udział w pracach sędziowskich, za co należy mu się wdzięczność i podziękowanie. P. Górski, który był jednocześnie członkiem Komitetu Wykonawczego Zawodów, miał częste posiedzenia i dlatego niewiele mógł czasu poświęcić sędziowaniu; inni również mało czasu poświęcili, a byli i tacy, którzy wcale się nie zjawili, a nawet nie uważali za właściwe usprawiedliwić swej nieobecności. Sędziów, którzy obowiązki swe lekceważą, należałoby, zdaniem p. K. Kamieńskiego, odwołać.

Obecność, zwłaszcza podczas konkurencyj kulowych, trzech sędziów jest konieczna, niestety nie było ani jednego dnia podczas zawodów, żeby ta ilość sędziów była obecna. Utrudniało to bardzo prowadzenie zawodów.

Uroczyste rozdanie nagród odbyło się w dniu 23 ub. m. o godz. 6 wieczorem w sali hotelu Bazar.

W imieniu Prezesa Rady Strzelectwa w Polsce przemówił p. płk. Felsztyn, sekretarz generalny Rady.

Nagród do rozdania zawodnikom było bardzo dużo, w tem większa część dużej wartości artystycznej. Żałować tylko należy, że Komitet Wykonawczy Zawodów tak małą zwrócił uwagę na strzelania myśliwskie, przeznaczając im niewiele i to najmniej wartościwych nagród. Nadomiar złego kilka nagród było wydane niezgodnie z przeznaczeniem ofiarodawców.

Nic więc dziwnego, że nastąpiło wielkie rozgoryczenie wśród zawodników-myśliwych, którzy poświęcają tyle trudu i pieniędzy, nadto zaś konkurencje myśliwskie zaliczyć należy do najtrudniejszych.

Omyłki, zaszłe przy rozdawaniu nagród, narazie nie dadzą się naprawić, według zdania płk. Felsztyna nie wypada odbierać ich teraz zawodnikom. Natomiast przyrzekł p. płk. Felsztyn, że Komitet nagrody te odkupi i wręczy komu należy. P. płk. Sikorski obiecał, że, jeżeli znajdzie jeszcze fundusze, to nagrody kupi i prześle je do dyspozycji P. Z. S. Ł.

Nagrody te powinny być zawodnikom naszym zwrócone, czego należy domagać się od Naczelnej Rady Strzelectwa w Polsce.

P. Gędziorowski prosi Wydział o upoważnienie go do wniesienia tej sprawy na najbliższe posiedzenia Naczelnej Rady Strzelectwa w Polsce, na co Wydział Wykonawczy wyraził swoją zgodę.

Naczelna Rada Strzelectwa w Polsce przekazała P. Z. S. Ł. zaproszenie Komitetu Międzynarodowych Zawodów o Mistrzostwo Europy i świata w strzelaniu do rzutków do wzięcia udziału przez polską ekipę w tych zawodach.

W skład tej ekipy weszli pp.: Kiszkurno, Łyskowski, Ciążyński i Sztukowski. Ponieważ p. kpt. Sztukowski z powodu choroby wziąć udziału w zawodach nie może, na jego miejsce wszedł p. St. Czerski.

Zwrócono się do Zarządu Z. A. „Pocisk" S. A. z prośbą o udzielenie bezpłatnie nabojów dla ekipy. Na pismo to P.Z.S.Ł. otrzymał odpowiedź, w której Z. A. „Pocisk" S. A. wyrażają gotowość udzielenia czterem członkom polskiej ekipy, wyznaczonej przez P. Z. S. Ł. na wspomniane zawody po 1.000 sztuk nabojów dla każdego zawodnika.

Wydział Wykonawczy P. Z. S. Ł. stwierdza, że Z. A. „Pocisk" S. A. zawsze należycie oceniają znaczenie sportu myśliwsko-strzeleckiego i przychodzą P. Z. S. Ł. z wszelką pomocą w urządzaniu tego rodzaju imprez. Postanowiono wyrazić Z. A. „Pocisk" S. A. szczerą wdzięczność i wyrazy uznania z powodu obywatelskiego potraktowania tej tak dla nas wszystkich ważnej sprawy.

Na tem posiedzenie zostało zakończone.

PODZIĘKOWANIE.

Do Zakładów Amunicyjnych „POCISK" S. A. w miejscu.

Potwierdzając odbiór listu WPanów z dn. 31 lipca b. r., treścią którego zadeklarowali WPanowie bezpłatnie udzielić dla czterech zawodników, wyznaczonych przez Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich członków ekipy, reprezentującej barwy Polski na Międzynarodowych Zawodach w strzelaniu do rzutków w Wiedniu, po 1.000 nabojów dla każdego zawodnika, niniejszym mamy zaszczyt wyrazić WPanom szczerą wdzięczność i słowa uznania z powodu obywatelskiego potraktowania tej tak ważnej dla naszego sportu myśliwsko-strzeleckiego sprawy.

Z poważaniem
WYDZIAŁ WYKONAWCZY P. Z. S. Ł.

Ze sprawozdań delegatów powiatowych.

Z POWIATU HRUBIESZÓW.

Chcąc dać opis stanu łowiectwa w pow. hrubieszowskim i wypełnić mój obowiązek w tej mierze, od dłuższego czasu starałem się zebrać choćby przybliżone dane do sporządzenia statystyki zwierzostanu i ruchu organizacyjnego wśród myśliwych powiatu.

Niestety, obwody wspólne są stosunkowo do przestrzeni powiatu b. nieliczne, obejmują około 30% gruntów mało- i średniorolnych i tylko ta niewielka część jest zarejestrowana i wydzierżawiona — przeważnie właścicielom sąsiednich obwodów własnych, pozostałe dzierżawią kółka myśliwskie, nienależące do Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich. Reszta gruntów mało- i średniorolnych powiatu jest terenem „łowów" kłusowników i wnykarzy, gdyż posterunki p. p. nie są w stanie ich poskromić, a zresztą nie wszystkie stoją na wysokości zadania. Stan ten jaskrawo dowodzi konieczności wprowadzenia ustawowego przymusu tworzenia w każdej gromadzie lub kolonji obwodu wspólnego i wydzierżawiania drogą licytacji pod nadzorem gminy lub starostwa. Obwody własne są wprawdzie nieźle pod względem łowieckim zagospodarowane, właściciele ich jednak nie poczuli się do obowiązku ułatwienia mej pracy, toteż, oprócz danych z mego obwodu, rozporządzam statystyką zwierzostanu tylko z dwóch jeszcze: z Dołhobyczewa pp. Zb. Walewskich i Szytowic p. H. Weycherta. Łącznie w tych trzech obwodach, na obszarze około 3,600 ha, ubito w 1932 r.: 21 dzików, 16 rogaczy, 19 lisów, 440 zajęcy, 77 sztuk ptactwa błotnego, 68 kuropatw, kilkanaście bażantów; 138 psów, 83 koty, 100 jastrzębi, 200 wron i srok. Wiadomo mi, że na polowaniu w Podhorcach (najstarsza hodowla bażantów w powiecie) padło około 200 bażantów i ponad 100 zajęcy; na polowaniu w Nieledwi: około 120 zajęcy, lis i kilka bażantów; w Chyżowicach ponad 100 zajęcy; w Moroczynie około 100 zajęcy itd.

Ogólny obraz zwierzostanu obwodów własnych w powiecie jest więc raczej dodatni. Poluje się przeważnie w lasach, raz w sezonie w każdym rewirze. Dziki mają w powiecie kilka stałych ostoi; są to: lasy maj. Strzelce, państw. nadl. Małcze, maj. Stepankowice, maj. Świdniki, maj. Miętkie, maj. Dołhobyczów i maj. Hołubie. Dziki naogół są chronione i w miarę odstrzeliwane. Ogólną ich ilość obliczam na około 250—300 sztuk. Rocznie pada około 60 sztuk. Stan sarn poprawił się znacznie od wojny i w niektórych lasach dochodzi już do przedwojennego. Stosunek rogaczy do kóz przeważnie 1—3. Parostki naogół dobre. Rogaczy w zimie nie strzela się (chyba wyjątkowo). Ogólnego stanu sarn w powiecie nie udało mi się obliczyć; szacuję go bardzo niepewnie na około 600—700 sztuk. Zajęcy jest więcej, niż przed wojną. Zawdzięczamy to usilnej pracy hodowlanej i walce z wnykarstwem i kłusownictwem.

Bażanty są hodowane w maj. Podhorce, Dołhobyczów, Hołubie i Nieledew. Przed wojną były bażantarnie w Hołubiu i w Kadłubiskach, bażanty tam jednak zostały zupełnie wytępione.

Drapieżniki czworonogie i skrzydlate występują w niektórych obwodach zbyt jeszcze licznie. Powoli jednak obniża się ich liczba do właściwego stanu. Czołowi tutejsi hodowcy są zdania, że człowiek tak już zabrnął w „poprawianie przyrody", wprowadzając wielkie uprawy rolne w miejsce puszcz i stepów, że ciągłe wykończanie tej ogólnej „poprawy" jest konieczne i to głównie przez trzymanie na pewnym poziomie liczby drapieżników, żywiących się pożytecznemi dla rolnictwa i łowiectwa zwierzętami. Z drapieżnych ptaków przelotnych widuje się w powiecie: orły (bielika, przedniego, karlika) i sokoły (raroga i wędrownego); gnieżdżą się sporadycznie: orły (dzwonnik, krzykliwy) i bardzo nielicznie: puhacz. Dość pospolite w niektórych lasach są natomiast kruki.

Największą plagą łowiectwa w powiecie hrubieszowskim są wałęsające się psy i wnykarstwo. Z radością jednak muszę stwierdzić, że dzięki wysiłkom kilkunastu hodowców, ich strażnikom i policji — natężenie tych plag maleje z roku na rok. Kłusownictwo z bronią w ręku nie jest naogół bardzo rozpowszechnione. Stosunek władz do poczynań w zakresie łowiectwa jest życzliwy. Może zamało trochę zwraca się uwagi na zapędy kłusownicze niektórych urzędników gminnych.

Wielką stratę poniosło łowiectwo w powiecie przez przejście na emeryturę dotychczasowego zastępcy starosty p. Młodzianowskiego. Energiczny urzędnik i dobry myśliwy pomagał dużo naszym wysiłkom.

Chcę na zakończenie poruszyć dwie sprawy ogólniejszego znaczenia, będące częstym tematem rozmów naszych myśliwych. Pierwsza — to sprawa czasu ochronnego dla borsuka. Nie rozumiemy, dlaczego to, miłe zresztą, zwierzę, pożyteczne dla lasu i rolnictwa, lecz szkodliwe, i to bardzo, dla łowiectwa, jest bardziej chronione, niż n. p. zając, bażant lub kuropatwa? Czyż nie wystarczyłby czas ochrony np. od 1. XII. do 1. VIII.? Druga sprawa — to odstrzał kóz. Z pewnością jest on w niektórych obwodach konieczny, ale nie wszędzie! Naszem zdaniem, pozwolenia na odstrzał kóz winno wydawać indywidualnie starostwo, w oznaczonym dla całego Państwa czasie, tylko na podstawie opinji delegata powiatowego P. Z. S. Ł.

Mam nadzieję, że z pomocą towarzyszy z pod znaku św. Huberta, będę mógł w przyszłości dać dokładniejsze sprawozdanie.

Delegat P. Z. S. Ł.
EUSTACHY ŚWIEŻAWSKI



Na Polesiu. Fot. Fr. hr. Pusłowski.

NA MARGINESIE NOWELIZACJI PRAWA ŁOWIECKIEGO.

Na łamach „Łowca Polskiego" omawiany jest w ostatnich czasach projekt wprowadzenia okresów ochronnych dla niektórych drapieżników, jak: lisy, wrony i t. d. Będąc bardzo zainteresowanym, w jaki sposób sprawa ta przez miarodajne czynniki będzie zdecydowaną, pozwalam sobie na wypowiedzenie paru uwag, jaki wpływ mogłoby mieć niedość oględne potraktowanie tego zagadnienia.

Mój teren łowiecki, który się składa z 500 ha terenu własnego i około 1000 ha terenów dzierżawionych, graniczy na znacznej przestrzeni z dużemi obszarami lasów miejskich i państwowych. Lasy te niezbyt obfitują w zwierzynę łowną, natomiast są doskonałem siedliskiem dla wszelkich drapieżników, które, jak do śpiżarni, ściągają na mój teren. Pomimo, iż od całego szeregu lat tępieniu wszelkich szkodników straż łowiecka poświęca wiele energji, obserwuje się nie zmniejszenie, a powiększenie ilości niektórych ich gatunków. Podczas gdy w latach poprzednich zabijano rocznie przeciętnie około 10 lisów i 80 wron, to w pierwszem półroczu r. b. zabito u mnie między innemi 16 lisów i 109 wron. Wyobraźmy sobie, co działoby się z bażantami, kuropatwami i młodemi zajączkami, gdyby wszystkie te lisy przez parę miesięcy wiosennych bezkarnie na terenie mogły grasować, a przypuszczam, że gdyby nie polowano na nie i gdyby tem samem nie były wciąż płoszone, ściągałoby ich jeszcze więcej. Bażanty, hodowane u mnie przeważnie na dziko, zakładają swe gniazda głównie w polu; w roku bieżącym, wskutek spowodowanego zimnem opóźnienia wegetacji łąki, koniczyny i oziminy, niedość szybko wzrastały, by gniazda te ze składanemi w nich jajami zakryć, wskutek czego wrony miały ułatwione zadanie i duże ilości jaj popsuły; rozbite skorupki wciąż widywano, pomimo, iż trzech ludzi nieustannie z wronami walczyło Dochodzę do przekonania, że gdyby hodowcy mieli jeszcze utrudnione zadanie przez wprowadzenie ochrony drapieżników, ani intensywne dokarmianie zwierzyny, ani utrzymywanie straży łowieckiej rezultatów nie dałoby i trzebaby było zdecydować się na pozostawienie wszystkiego własnemu losowi. A jednak pada teraz u mnie rocznie około 1.500 sztuk zajęcy, bażantów i kuropatw; czy nie szkoda byłaby, aby te rezultaty, z takim trudem w ciągu szeregu lat pracy osiągnięte, miały pójść na marne i ilość zwierzyny sprowadzić znów do stanu, jaki zastałem przed kilkunastu laty, gdy zwierzyna była na tym terenie prawie że rzadkością.

O powszechnem wytępieniu drapieżników mowy być nie może, gdyż dla wielu lis tylko w zimie przedstawia wartość, a wrona przez rok cały smacznym kęskiem nie jest i wielu nieprzyjaciół nie ma. Czy doprawdy na terenie całego kraju tak wielu znajdzie się myśliwych-hodowców, którzy, tępiąc szkodniki w celu ochrony zwierzyny użytecznej, byliby w stanie doszczętnie wytępić jakikolwiek gatunek? Śmiem twierdzić, że i bez wprowadzenia okresów ochronnych tego zła będzie zawsze zadużo.

H. STEINHAGEN.

UWAGI I SPOSTRZEŻENIA.

W związku z ankietą, dotyczącą odstrzału łań oraz sarn, i projektem ochrony drapieżników, pozwalam sobie poruszyć sprawę, aktualną na kresach, a dotyczącą wilków.

Biorąc pod uwagę pow. sarneński, w którym jest znaczna ilość wilków i, mimo dobrze organizowanych polowań przy pomocy chorągiewek, stan liczebny nie ulega tam widocznej zmianie na gorsze, należy stwierdzić, że wilki nadal są groźnemi szkodnikami nietylko dla bydła, którego znaczna ilość ginie co roku, ale głównie dla sarn, które wilki tępią bardzo poważnie.

Są entuzjaści, którzy twierdzą, iż w ten właśnie sposób odbywa się selekcja naturalna i że należałoby wilki w rewirach ochraniać. Stanowczo twierdzę, na podstawie dokładnych obserwacyj, że mniemanie takie jest błędne i szkodliwe. Stan zwierzyny bowiem na kresach, poza ptactwem (głównie na północo-wschodzie), jest fatalny, a z chwilą dużych opadów i wczesnych śniegów staje się katastrofalny.

Śnieg, pod wpływem słońca, a następnie mrozu, twardnieje, tworząc częstokroć cienką skorupę, w której załamują się kopytka sarn, a wilk idzie po wierzchu, zaledwie nieznacznie wytłaczając ślad. W takich warunkach następuje masowe tępienie przez wilki, co miało miejsce w zimie 1931 roku, kiedy stale spotykałem resztki ofiar.

Toteż na kresach selekcja winna być pozostawiona myśliwym, którzy dokładnie wiedzieć winni, co należy odstrzelać, a nie polegać na wilkach i lisach, tępiących przeważnie samice i młodzież. Szybki i stale powiększający się stan liczebny głuszców tłómaczę sobie, w pierwszym rzędzie ochroną, a następnie przetrzebieniem lisów, oraz likwidacją serwitutów i zmniejszeniem się chodzących przy bydle piesków.

W lipcu spotkałem już dwukrotnie młode cietrzewie, nie mogące fruwać; po schwytaniu okazało się, że posiadają znaczne wrzody na końcach skrzydeł, u nasady piór, co im właśnie nie pozwala na ucieczkę. Myślę, że jest to spowodowane nadmierną wilgocią.

TADEUSZ SZOLL.

KŁUSOWNICTWO.

(zel) Dążąc do utrzymania w „Łowcu Polskim" stałej rubryki, ogłaszającej wypadki kłusownictwa, pragnęlibyśmy doznać pomocy u pp Delegatów Powiatowych P. Z. S. Ł., którzy mieliby możność wpłynięcia na urzędy starościńskie i komendy policji państwowej, aby wiadomości, dotyczące tego działu, były nam za ich pośrednictwem stale komunikowane.

Należy podkreślić, żeześrodkowanie tych wiadomości z całego kraju w rękach Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich (w redakcji „Łowca Polskiego") dałoby możność zapoczątkowania bardzo ciekawej statystyki, która powinna specjalnie interesować całe społeczeństwo łowieckie.

Ponieważ prasa codzienna, rozsiana po większych miastach, zajmuje się wypadkami kłusownictwa tylko sporadycznie, a brak w podawanych tam notatkach zupełnej ścisłości i często najbardziej charakterystycznych szczegółów, nie może przeto służyć jako właściwe źródło do czerpania przez nas wszystkich i istotnych danych. Z tego względu musimy apelować do wszystkich myśliwych, oraz stowarzyszeń łowieckich, a w pierwszej linji do pp. Delegatów Powiatowych, zaznaczając, że interesują nas wszystkie wypadki wykrytego kłusownictwa, opatrzone ściśle określonemi danemi o dacie, miejscu i okolicznościach, w jakich je zarejestrowano.

Mamy nadzieję, że prośba nasza będzie życzliwie oceniona i przyjęta i że w krótkim czasie będziemy w możności celowo dział kłusownictwa opracowywać na zasadzie nadsyłanych nam aktualnych wiadomości.

Właściciele łowisk! ubezpieczajcie swoją straż łowiecką na wypadek śmierci lub kalectwa w walce z kłusownictwem — jest to Waszym kardynalnym obowiązkiem.

W końcu lipca b. r. w powiecie Szamotuły w lasach Bytyńskich napotkany został przez obchodzącego rewir policjanta znany, zawodowy kłusownik, Józef Maciejewski z Kunowa tegoż powiatu.

W momencie tym Maciejewski skierował swą strzelbę w kierunku policjanta, odmawiając wezwaniu jej złożenia. Wówczas policjant w obronie własnej zmuszony być użyć broni, uprzedzając przeciwnika, w wyniku czego kłusownik został postrzelony w lewe przedramię i udo.

*

W ostatnich czasach policji państwowej udało się wykryć szajkę zawodowych, zorganizowanych kłusowników, grasujących stale w powiecie starogardzkim. Dotychczas przeciwko trzem z nich wytoczono sprawy sądowe, które narazie zostały odroczone, a kłusownicy zatrzymani w areszcie do czasu wznowienia rozpraw.

WYNIKI

VIII NARODOWYCH ZAWODÓW STRZELECKICH, MYŚLIWSKICH I ŁUCZNICZYCH W POZNANIU W STRZELANIACH MYŚLIWSKICH.

I. DO RZUTKÓW.

Klasa I.

O mistrzostwo Poznania.

1. Kiszkurno Józef 95/100 Mistrz Poznania, 2. Koschembahr-Łyskowski 93/100 Wice-Mistrz Poznania, 3. kpt. Sztukowski Stefan 90/100.

O mistrzostwo Wielkopolski.

1. Kiszkurno Józef 191/200 Mistrz Wlkp, 2. kpt. Sztukowski Stefan 183/200, Wice-Mistrz Wlkp., 3. Koschembahr-Łyskowski 180/200.

O mistrzostwo Polski.

1. Kiszkurno Józef 288/300 Mistrz Polski, 2. Koschembahr-Łyskowski 275/300 Wice-Mistrz Polski, 3 kpt. Sztukowski St. 272/300, 4. dr. J. Ciążyński 264/300, 5. St. Czerski 247/300, 6. Baranowski Antoni 244/300.

Klasa II.

O mistrzostwo Poznania.

1. Czarnecki Marjan 72/100, 2. Bląk Włodzimierz 72/100 (w rozgr.), 3. Ertel Tadeusz 60/100.

O mistrzostwo Wielkopolski.

1. Bląk Włodzimierz 152/200, 2. Ertel Tadeusz 135/200, 3. Tyszkiewicz Henryk 126/200.

O mistrzostwo Polski.

1. Bląk Włodzimierz 254/300, 2. Tyszkiewicz Henryk 218/300.

II. DO ZAJĄCA.

1. Depczyński Juljan 27/30 Mistrz Polski, 2. Kiszkurno Józef 26/30 Wice-Mistrz Polski, 3. kpt. Sztukowski Stefan 26/30 (w rozgr.), 4. kpt. Bukowski St. 24/30, 5. Tyszkiewicz Henryk 24/30 (w rozgrywce), 6. Bląk Włodzimierz 20/30.

III. DO JELENIA POJEDYŃCZEGO.

O mistrzostwo Poznania.

1. Kpt. Bukowski Stefan 41/50 Mistrz Poznania, 2. Koschembahr-Łyskowski 32/50 Wice-Mistrz Poznania, 3 por. Łuczkowski 32/50.



Kpt. St. Lewiński Mistrz Polski 1933 r. w strzelaniu do dzika i do jelenia pojed.

Fot. K. Kamieński.

O mistrzostwo Wielkopolski.

1. kpt. Bukowski Stefan 67/100 Mistrz Wlkp., 2. kpt. Lewiński Stefan 64/100 Wice-Mistrz Polski, 3. Koschembahr-Łyskowski 60/100.

O mistrzostwo Polski.

1. kpt. Lewiński Stanisław 100/150 Mistrz Polski, 2. kpt. Bukowski Stefan 97/150 Wice-Mistrz Polski, 3. Koschembahr-Łyskowski 91/150.

IV. DO JELENIA DUBLETAMI.

O mistrzostwo Poznania.

1. Bląk Włodzimierz 61/100 Mistrz Poznania, 2. Koschembahr-Łyskowski 55/100 Wice-Mistrz Poznania, 3. por. Zaleski Kazimierz 50/100.

O mistrzostwo Wielkopolski.

1. por. Zaleski Kazimierz 116/200 Mistrz Wlkp, 2. Bląk Włodzimierz 111/200 Wice-Mistrz Wlkp., 3. Koschembahr-Łyskowski 98/200.

O mistrzostwo Polski.

1. por. Zaleski Kazimierz 172/300 Mistrz Polski, 2. Bląk Włodzim. 160/300 Wice-Mistrz Polski, 3. Koschembahr-Łyskowski 145/300.

V. DO DZIKA POJEDYŃCZEGO.

O mistrzostwo Poznania.

1. kpt. Lewiński Stanisław 37/50 Mistrz Poznania, 2. Bląk Włodzimierz 35/50 Wice-Mistrz Poznania, 3. Galiński Tadeusz 30/50.

O mistrzostwo Wielkopolski.

1. kpt. Lewiński Stanisław 65/100 Mistrz Wlkp., 2. Bląk Włodzimierz 64/100 Wice-Mistrz Wlkp., 3. por. Zaleski Kazimierz 56/100.

O mistrzostwo Polski.

1. kpt. Lewiński Stanisław 94/150 Mistrz Polski, 2. Bląk Włodzimierz 91/150 Wice-Mistrz Polski, 3 por. Zaleski Kazimierz 87/150.

VI. ZESPOŁOWE DO DZIKA POJEDYŃCZEGO.

O mistrzostwo Poznania.

1. Zespół M. S. Wojsk.:
   Kpt. Lewiński, mjr. Pazderski, kpt. Domoń 69/150,
2. Zespół Zw. Strzeleckiego:
   Wąsowicz, Golawski, Ratyński 57/150,
3. Zespół K. O. P.:
   por. Witkowiak, kpt. Przybylski, por. Nowicki 43/150.

O mistrzostwo Wielkopolski.

1. Zespół M. S. Wojsk.:
   Kpt. Lewiński, kpt. Domoń, mjr. Pazderski 133/300,
2. Zespół K. O. P.:
   kpt. Przybylski, por. Witkowiak, por. Nowicki 113/300,
3. Zespół Zw. Strzeleckiego:
   Wąsowicz, Ratyński, Golawski 103/300.

O mistrzostwo Polski.

1. Zespół M. S. Wojsk. 199/450, 2. zespół K. O. P. 181/450, 3. zespół Zw. Strzeleckiego 159/450.

VII. DO DWÓCH DZIKÓW.

1. kpt. Domoń Ludwik 136/300 Mistrz Polski, 2. kpt. Lewiński Stefan 114/300 Wice Mistrz Polski, 3. por. Zaleski Kazim. 100/300. 4. dr. Ciążyński 85/300, 5. kpt. Bukowski St. 68/300, 5. Tyszkiewicz Henryk 65/300.

PRZEGLĄD PRASY.

„Tętno życia", tyg. ilustr. Poznań, 30 lipca 1933 r. Nr. 1 rok I. W odezwie od redakcji zaznaczono, że celem wydawnictwa jest nawiązanie jak najbliższego kontaktu z czytelnikiem i danie możności wypowiadania się na łamach pisma szerokim rzeszom społeczeństwa.

Sportowi poświęcono w pierwszym numerze wiele miejsca. Okładkę zdobi odbitka autografu mistrza Poznania, Ziemi Wielkopolskiej i Polski w strzelaniu myśliwskiem do rzutków, p. Józefa Kiszkurny, który składa redakcji „Tętna życia" życzenia pomyślnego rozwoju i podkreśla wielkie zainteresowanie i życzliwość, z jakiemi odniosło się to pismo do umiłowanego przezeń sportu.

Dalej w rubryce „Wychowanie fizyczne i sport" znajdujemy feljeton-wywiad p. t. „Wśród elity strzelecko - myśliwskiej" podp. pseud. „Mascotte" oraz sprawozdanie z VIII Narodowych zawodów strzeleckich, myśliwskich i łuczniczych w Poznaniu — działu tego dopełniają cztery fotografje z tegorocznych zawodów.

WUZET.

Echa Leśne — czasopismo ilustrowane, Warszawa. W miarę zdobywania dla lasów coraz większej liczby miłośników i przyjaciół, treść każdego numeru „Ech Leśnych" zmienia się i kształtuje odpowiednio do nowych zainteresowań. Sierpniowy zeszyt przynosi szereg ciekawych artykułów, z których „Amerykański lamus i polski salon" — pióra znanego autora, W. Gąsiorowskiego, „Kłopotliwy kemping" M. Jarosławskiego i „Wielce romantyczna historja" — A. Góreckiego zasługują na specjalną uwagę czytelnika. Niemniej zajmujące są wrażenia z pobytu wycieczki prasy stołecznej w sercu Puszczy Augustowskiej, uwagi inż. Nowackiego o gospodarce leśnej w Sowietach, następnie grupa artykułów w dziale krajoznawczym, wreszcie humoreska p. t. „Figle na plaży" i kilka innych.

Wyjątkowo liczne w tym numerze poezje, oraz stałe rubryki „Coś dla pań", „Małe Echa", „Wśród książek, przegląd sztuki, kącik rozrywkowy i aktualności ilustrowane składają się na całość numeru.

Do numeru dołączone są jak zazwyczaj osobne dodatki dla leśników „Niwa Leśna" i dla myśliwych — „Wiadomości łowieckie".

ROZMAITOŚCI.

RZADKI OKAZ.

(zet.) W powiecie olkuskim, na łąkach wsi Golczowice, w dniu 2 czerwca b. r. schwytano zupełnie wyczerpanego nura arktycznego (Colymbus arcticus).

Nur ten został przeniesiony do majątku Klucze i tam wpuszczono go na zarybiony staw. Przez kilka dni ptak pływał i nurkował, powoli odzyskując siły, wreszcie próbował nawet podlatywać.

Niestety, już w dniu 6 czerwca znaleziono nura nieżywego przy brzegu stawu. Okaz został wypchany.

Zjawienie się nura arktycznego i to w porze letniej, w okolicy tak bardzo daleko wysuniętej na południe w stosunku do jego miejsc lęgowych, należy uważać za przypadek niezmiernie rzadki.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu Robertowi Grzegorzkowi w Białym Lipniku, p. Wisła. Wśród książek, traktujących o tresurze i układaniu psów myśliwskich, w języku polskim nie posiadamy, niestety, dużego wyboru. Popularne dzieło niemieckiego autora, Oberlandera, w tłomaczeniu polskiem jest wyczerpane. Z autorów oryginalnych polskich najlepszą bezwzględnie pracą jest „Tresura i układanie wyżłów" ks. Ludwika Niedbała, którą polecamy przedewszystkiem (cena zł. 12). Istnieje nadto praca p. t. „Krótki praktyczny podręcznik tresury psa myśliwskiego" K. Zarubina w tłomaczeniu A. Gaponowa, wydanie 1926 r. (cena zł. 2.— do nabycia w administracji „Łowca Polskiego"); wreszcie świeżo wydana książka ppłk. Stefana Błockiego p. t. „Nasze psy", poświęcona psom wszystkich ras, w treści której autor zajmuje się obszernie wyżłami i podaje wskazówki z dziedziny ich tresury. Recenzję o tej książce zamieściliśmy w N-rze 15 „Łow. Pol." z dn. 20 maja b. r.

W. Z.

„KALENDARZ MYŚLIWSKI".

Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich zawiadamia, że znajduje się w opracowaniu treść „Kalendarza myśliwskiego" na 1934 r., który wydany zostanie dość wcześnie, gdyż już w listopadzie oddanym będzie do użytku społeczeństwa łowieckiego.

Nowy kalendarz ulega wielu uzupełnieniom i zmianom w tekście i zawierać będzie szereg nowych, fachowych prac pióra znanych autorów-myśliwych.

Pożądane są wczesne grupowe zamówienia „Kalendarza" przez stowarzyszenia, a to z uwagi na ustalenie wielkości nakładu.

Apelujemy do wszystkich pp. myśliwych, a w szczególności do pp. delegatów powiatowych o zjednywanie przyjaciół dla „Kalendarza myśliwskiego", który stanowi istotnie konieczny aktualny podręcznik dla każdego myśliwego.

KOMITET REDAKCYJNY: K. Czampe, J. Dylewski, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, I. Gryminski, Wł. Janta-Połczyński, St. Kamocki, W. Kiltynowicz, Z. Kleszczyński, H. Koothe, J. W. Kobylański, Wł. Korsak, St. Leski, E. Niezabitowski, M. hr. Potocki, A. hr. Rzewuski, Wł. Słonczyński, W. Szperling, K. Świderski, B. Świętorzecki, Wł. Zabiełło, St. Zaborowski i J. Żabiński.

ŚCISŁY KOMITET REDAKCYJNY: Jerzy Dylewski, Walenty Garczyński i Władysław Zabiełło.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Włodzimierz Garczyński. Wydawca: Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Osobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr.; grube litery — po 20 gr.; najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: Za tekstem 1 milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; 1/2 — 225 zł.; 1/4 — 115 zł.; 1/8 — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.

KONTO P. K. O. Nr. 8082 — ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 4-ą i 5-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.